Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 154. Poznań, środa dnia 8-go lipca 1908. Rok III.

Poznań, dnia 7. lipca 1908.

O polski handel i przemysł w Królestwie.

W odpowiedzi na dwie ostatnie niesłychane ustawy antypolskie padło za kordonem głośne hasło bojkotu towarów pruskich. O haśle tym zgóry wyraziliśmy się dość sceptycznie, a nawet krytycznie. Ten sceptycyzm i krytycyzm był szczególnie uzasadniony wobec społeczeństwa zaboru rosyjskiego.

W Galicji akcję bojkotu w ręce swe uchwycili ludzie z głębokim ekonomicznym wykształceniem, z gruntowną znajomością terenu i niepospolitym praktycznym doświadczeniem. Otworzyli oni społeczeństwu galicyjskiemu zgóry oczy, że marzenie o przeprowadzeniu całkowitego bojkotu towarów pruskich jest humbugiem; z całą stanowczością podkreślili, że hasło bojkotu towarów pruskich, nie połączone z myślą twórczą, nie oparte na podstawie systematycznej pracy nad poddźwignięciem i uniezależnieniem od zewnętrznych wpływów rodzimego handlu i przemysłu, jest wielkim, ale pustym frazesem.

W Królestwie natomiast akcja bojkotu towarów pruskich przez całe tygodnie, a nawet miesiące sprowadzała się do artykułów i korespondencji gazeciarskich, pisanych przez amatorów i wolontarjuszów na niwie życia gospodarczego. Rozpanoszyła się istna epidemja „wywiadowa". Każda gazeta czy gazetka uganiała się za „interwiewami". Decydowały płytkie względy sensacji wydawniczej, a nie rzetelne pobudki potrzeby krajowej. Poprzez tę powódź feljetonowych wywodów, pozbawionych mniej czy więcej znajomości rzeczy, zdołała się zaledwie od czasu do czasu przedrzeć praca gruntowna, zdradzająca poważne ujęcie kwestji i wskazująca społeczeństwu tory rzetelne.

Nasz sceptycyzm i krytycyzm wobec hałaśliwego i po bezbrzeżnych wodach frazeologji politycznej pływającego hasła całkowitego bojkotu towarów pruskich nie podobał się niejednemu — i po tej i po tamtej stronie kordonu. Wiemy i wiedzieliśmy o tym dobrze. Nie mogło to nas powstrzymać od stanowczego i częstego powtarzania prawdy, że społeczeństwo Królestwa nie będzie dopóty zdolne do poważniejszych kroków wobec pruskich towarów, dopóki nie zrzuci kajdan ekonomicznej niewoli, którymi całkowicie jest spętane. Wszakże żywioł żydowski, ten potentat w stosunkach handlowych Królestwa, nie myślał i nie myśli zesolidaryzować się z zabiegami rdzennie polskiego społeczeństwa, wszakże żywioł niemiecki, rozpanoszony w przemyśle, zajął szczególnie właśnie w ostatnich miesiącach wobec tego rdzennie polskiego społeczeństwa postawę wprost wyzywającą!

Czy społeczeństwo, przygniecione takimi dwoma głazami, może marzyć o skutecznym i zwycięskim wypowiedzeniu wojny zagranicznym towarom pruskim? Nie bojkot zwracający się nazewnątrz, winien główną pochłaniać uwagę społeczeństwa Królestwa, ale myśl skierowana na stosunki wewnętrzne, myśl rozbudowania rdzennie polskiego handlu i przemysłu, myśl stopniowego zastępowania żywiołów obcych dźwigającym się rdzennie polskim stanem średnim.

Dopóki Królestwo nie wytworzy silnego polskiego stanu średniego, dopóty trwać będzie jego ekonomiczna niewola, dopóty wszelkie hasła bojkotowe pozostaną mniej czy więcej pustym frazesem.

Pod tym względem zabór pruski ma pewne doświadczenia i ma przeto prawo nawoływania do zwrotu myśli społeczno-narodowej w tym kierunku. Gdybyśmy nie mieli stosunkowo silnego i zdrowego stanu średniego, placówka nasza byłaby straconą. Ostateczny zalew fali giermańskiej byłby tylko kwestją czasu.

Świadomi tego dobrze, witamy z szczerą radością każdy objaw za kordonem, dowodzący, że ta myśl pójścia za przykładem społeczeństwa zaboru pruskiego, myśl systematycznego pracowania nad ekonomicznym wyzwoleniem się — w poważnych sferach coraz bardziej staje się drogowskazem rzetelnej pracy społecznej. Na dowód tego przytaczamy poniżej szereg uwag J. Ostroroga, który w Kurjerze Warszawskim pisze między innymi:

Winniśmy przeciwdziałać wszelkimi siłami zakusom niemieckiej zaborczości w naszym własnym domu. W biegu wydarzeń dziejowych ten właśnie szmat ziemi polskiej pozostał politycznie, oficjalnie, wolny od opieki ciężkiej, krzyżackiej pięści, że zaś tego rodzaju stan rzeczy drażni nigdy i niczym niezaspokojony apetyt chciwego sąsiada, więc celem powetowania sobie przypuszczalnie nieosiągniętych korzyści rozstawia on systematycznie na terenie naszym swoje placówki zaborcze, ku czemu, niestety, niejednokrotnie sami mu dopomagamy.

Placówkami takimi są popierwsze: koloniści niemieccy, na które to niebezpieczeństwo zwrócił niedawno słuszną uwagę p. Stefan Gorski; następnie: aferzyści niemieccy, zakładający w kraju naszym różnego rodzaju zyskowne przedsiębiorstwa, jak fabryki, agientury, biura komisowo-informacyjne, banki i t. p.; w końcu cała falanga osobników, którzy, uprzykrzywszy sobie cienką „mehlsupp'kę" niemiecką, napływają ku nam, aby pod opieką już zbogaconych współziomków szukać tu karjery w warsztatach, biurach i kantorach. czyli, mówiąc inaczej: odbierać chleb polski polakom.

Sprawa rozwoju niemieckiej przedsiębiorczości handlowo-przemysłowej na naszym gruncie, stanowi żywe świadectwo bądź braku tej właśnie przedsiębiorczości w nas samych, bądź też niepoczuwania się do obowiązku roztaczania należytej opieki nad handlem i przemysłem polskim, jako źródłem dobrobytu narodowego.

Kwestji tej, jako nazbyt skomplikowanej, niepodobna omówić wyczerpująco w dorywczym artykule dziennikarskim, ogólnie jednak zaznaczyć można, że ów niepożądany stan rzeczy trwać będzie dopóty, dopóki nie dojdziemy nareszcie do przekonania, że aczkolwiek obcinanie kuponów od walorów procentowych jest czynnością dość wygodną, jednakże przy odpowiednim zasobie kapitału i jakiej takiej chęci oraz zdolności do pracy, umieszczanie pewnej części tegoż kapitału w przedsiębiorstwie handlowym, bądź własnym, bądź udziałowym, jest rzeczą zyskowniejszą i społeczniejszą.

Tymczasem lekcję powyższą wypisują nam niemcy na naszej własnej skórze.

Przechodząc w końcu do poruszonej już poprzednio sprawy przybyszów z państwa „bojaźni Bożej", zalegających kantory licznych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych w kraju naszym, przedewszystkim zaznaczyć musimy, że jako naród od wieków na wskroś toleracyjny, nie mieliśmy nigdy nic przeciw tym, którzy, nie znajdując kawałka chleba we własnej ojczyźnie, przychodzili szukać go u nas.

Żywioły takie, napływające z różnych zakątków świata do Polski, przyjmowaliśmy zawsze z otwartymi rękoma, wierni odwiecznie wyznawanej przez nas zasadzie: „Gość w dom — Bóg w dom!" I trzeba przyznać, że za dawnych czasów żywioły te umiały odwdzięczać się za doznawaną gościnność. Świadczy o tym cały szereg indygenatów z epoki b. Rzeczypospolitej, świadczą liczne nazwiska pochodzenia cudzoziemskiego, zapisane zaszczytnie w dziejach kultury narodu polskiego.

Inaczej jednak przedstawia się sprawa „najazdu" prusko-niemieckiego z ostatnich lat dziesiątków.

Ci goście nie przybywają tu po to, aby się ze społeczeństwem polskim zżywać, lecz aby je eksploatować, dezorganizując jednocześnie, aby wzamian za zdobyty dobrobyt obrzygiwać społeczeństwo to jadem nienawiści.

Wymowną ilustrację tych stosunków stanowi sprawa szkolna w Łodzi, gdzie niemcy, założywszy sobie coś, jako na cudzym gruncie, wprost niepojętego, jakąś jawnie wojującą placówkę „Vaterlandu", poczynają stopniowo tracić wszelką równowagę w przeprowadzaniu przeciw społeczeństwu polskiemu najzajadlejszej akcji zaborczej, hakatystyczno-nacjonalistycznej.

Za następny, a niemniej znamienny dowód sympatji niemieckiej dla tego, co polskie, niechaj posłuży fakt, że w swoim czasie w pewnym zakątku przemysłowym kraju naszego, pracownicy fabryczno-kantorowi polacy, składając drobne ofiary na cele b. Macierzy szkolnej, zmuszeni byli czynić to w najgłębszej tajemnicy z obawy gniewu szefów niemców, a tym samym — możliwej utraty kawałka chleba...

Faktów podobnych, ilustrujących jaskrawo arogancką gospodarkę niemiecką w kraju naszym, możnaby przytoczyć niezliczone szeregi, a jednak społeczeństwo nasze do tej pory zachowuje się względem nich najzupełniej biernie.

Otóż, reasumując powyższe dane, musimy dojść do wniosku, że niezależnie od akcji zewnętrznej, powinniśmy zastosować również i wewnątrz na własnym gruncie, przeciw tym, którzy, nie poczuwając się do łączności z krajem, w którym egzystują, pełnią mniej lub więcej jawną rolę pijonjerów zaborczego prusactwa.

Wprawdzie akcja taka nie może być przeprowadzona raptownie, energiczne jednak a przytym chłodne, rozważne i systematyczne działanie musi zrobić swoje.

Niemieckie forpoczty w Król. Polskim. (***) Znany jest publiczności polskiej artykuł p. dr. Gorskiego pod powyższym nagłówkiem. Z powodu, że artykuł ten znalazł należyte uwzględnienie w prasie rosyjskiej, pisze o nim berliński Der Reichsbote — jako o nowej wrogiej niemczyźnie nagance polaków w Rosji, co następuje:

Wydana codopiero odezwa „Niemieckie forpoczty w Król. Polskim" robi wielkie wrażenie i bywa wielokrotnie omawiana w kołach wojskowych i w prasie niemcom nieprzychylnej. Jest rzeczą prawie nie do uwierzenia, czego tam nie nakłamano, począwszy od tego, że osiedleni w Król. Polskim rosyjscy poddani niemieckiego pochodzenia przysięgać muszą na wierność cesarzowi niemieckiemu. Mają oni także tworzyć towarzystwa na wzór niemieckich tow. wojackich i mają ćwiczyć w nich — o zgrozo — chwytów karabinowych. Opisuje się dalej, że niemcy planowo osiedlają się w miejscowościach strategicznie ważnych, w pobliżu fortec i kolei. Około Dubna, które liczy tylko 4000 załogi, mieszka 37 tys. niemców, około Kowna 15 000. W młynie pewnego niemca, blisko fortecy nad Wisłą, Nowy Georgiewsk, miano znaleźć starannie ukryty most wojenny, rozebrany na części i zupełnie dobry.

Der Reichsbote uwagi te podaje za hr. R. v. Pfeilem i dodaje do nich od siebie, że „takimi odezwami chcą polacy, którzy sami są rewolucjonistami, naturalnie wobec rządu rosyjskiego lojalnych niemców oczernić i równocześnie jeszcze większą niezgodę posiać pomiędzy niemcami a rosjanami".

Kriegerferajny a wybory na G. Śląsku. Że może w całym świecie cywilizowanym nie ma takiego nacisku politycznego z góry, jak na G. Śląsku, to jest powszechnie znanym. Bardzo ciekawy, choć bynajmniej nie najważniejszy przyczynek z obfitego materjału w tym względzie podaje Schles. Volksztg., opisując presją, jaką zarząd związku kriegerferajnów w powiecie rybnickim wywierał przy ubiegłych wyborach na swych członków. Nasamprzód rozesłano oficjalny okólnik, w którym kategorycznie zakazano głosować członkom na polaka lub socjalistę, pozatym jednak wzywali przewodniczący poszczególnych towarzystw poufnie członków do siebie i tu pod karą wykluczenia z towarzystwa zakazywali jeszcze wyraźnie głosować już nietylko na polaka lub socjalistę, ale także na centrowca. Poruszono wszystkie sprężyny, aby kompromis polsko-centrowy ubić.

Słusznie Schles. Volksztg., która na wszystkie te twierdzenia przytacza oczywiste dowody, piętnuje takie postępowanie jako wprost niesłychany nacisk polityczny. Ani wobec centrowego, ani wobec polskiego kandydata, którym w tym wypadku był adwokat Seyda z Katowic, podobno niecna taktyka nie miała najmniejszych pozorów uzasadnienia.

Walka o reformę finansową trwa w dalszym ciągu, mimo, że właściwie jeszcze nic pewnego o projektach p. Sydowa nie wiadomo. Ale ogólna tendencja tych projektów jest już coprawda publiczną tajemnicą — chodzi o dalsze podwyższenie podatków pośrednich. Przeciwko temu zwraca się właśnie wielka część opinji niemieckiej stanowczo. W sobotę ostatnią wolno-

---

Henryk Sienkiewicz.

WESELE.*)

Pewnego razu członkowie areopagu w Atenach z archontami na czele, tudzież prytanowie, a wraz z nimi najznakomitsi sofiści, filozofowie, przedniejsi kupcy, artyści i delegowani przez miasto właściciele nieruchomości, stanęli przed Markiem Antonjuszem, poczym tak zwany Eponim, czyli pierwszy archont, w ten sposób do niego przemówił:

— Bogom podobny i bogom równy Antonjuszu! Nie korzystać z twego pobytu w Atenach i nie złożyć ci czci przynależnej, byłoby z naszej strony zbrodnią, której dusze nasze nie zdołałyby odpokutować przez całą wieczność w Hadesie. Stajemy więc przed twojem obliczem i z tym większą radością, że w twej osobie, o boski, możemy uczcić zarazem Dionisjosa, którego jesteś wcieleniem i Rzym, który jest naszym zwierzchnikiem, władcą i dobrodziejem. Wszyscy bowiem ludzie rozsądni i umiarkowani, — wszyscy, dla których drogi jest spokój i porządek, rozumieją, jaką wdzięczność winniśmy Rzymowi nietylko za to, że w swoim czasie uwolnił nas z pod przewagi macedońskiej, ale także za to, że zagarnąwszy pod swe skrzydła całą Helladę, pozbawił nas w ciągu lat następnych zbytecznej niepodległości i położył koniec naszym we wnętrzu niesnaskom.

Jeżeli bowiem zdarzyły się przytym pewne nieprzyjemne wypadki związkowi Etolskiemu, Achajskiemu, tudzież dawnemu Koryntowi, jeśli później i nas ateńczyków pokarał Sulla za czasów Mitrydata, to przyczyną tego była nasza lekkomyślność, nie zaś rzymska surowość. Ale wspomnienie Mumiusza i Sulli pokryły się już pyłem lat ubiegłych, natomiast świeża jest pamięć nieograniczonego miłosierdzia boskiego Cezara i twego, o prześwietny Dionisjosie, którego sam pobyt między nami nową okrywa sławą nasz sławny i starożytny gród ateński.

Mogliście nam odjąć wszystko i mielibyście zupełną słuszność tak czyniąc, a jednak, w łasce swej, zostawiliście nam tyle wolności, ile właśnie dla naszego szczęścia i spokoju potrzeba. Są wprawdzie między nami żywioły wywrotowe, są, niestety ludzie, którzy nie mogąc zapomnieć o czasach Milcjadesa i Temistoklesa, marzą o zupełnej niepodległości i całkowitej wolności, — są demagodzy, którzy nie rozumieją, że przyszłość nasza da się utwierdzić jedynie pod hasłem: »Państwowość rzymska przy samorządzie miejscowym« — ale my, panie, którzy w tej chwili podnosimy w górę ramiona, a schylamy przed tobą, jak przed Zewsem, nasze głowy, nie podzielamy tych zbrodniczych zasad i potępiamy je zarówno usty, jak sercem.

Oceń, boski, naszą wierność i przebacz, jakoś przebaczył, że znalazło się kilku szaleńców, którzy poważyli się za czasów pobytu w naszym mieście Brutusa i Kasjusza wznieść im posągi, obok starych posągów Aristogitona i Harmodiosa. Ani wszyscy za niektórych, ani dobrzy za złych, ani roztropni za głupich odpowiadać nie powinni. To też, gdyś niedawno kazał osmagać twym liktorom warchołów, którzy ośmielili się zaśpiewać na Ceramiku wstrętną i niedorzeczną pieśń: »Jeszcze Grecja nie zginęła, póki my żyjemy«, poznaliśmy w tym twą mądrość, która umie winnych od niewinnych odróżnić — i twoje miłosierdzie, które ci nie pozwoliło, za wybryk garstki motłochu, obłożyć kontrybucją poważnych i prawomyślnych obywateli. Lecz właśnie z tego powodu miłość i wdzięczność wezbrały tak bezgranicznie w naszych sercach, że przez kilka dni i nocy namyślaliśmy się jakby ci ją wyrazić — i oto wznieśliśmy dwa wielkie twe spiżowe posągi, z których jeden stanął na rynku, drugi na Akropolu. Będziem je wieńczyć, o boski, codziennie, a tymczasem lud nasz zbiera się już przed nimi tłumnie i od rana do wieczora, panie, czci cię okrzykiem: »Evoe saboi Dionisjos!!«

— »Evoe saboi Dionisjos!!« — powtórzyli członkowie areopagu, prytanowie, sofiści, artyści, kupcy i właściciele nieruchomości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Fakt poniżej opisany, datujący się z czasów głębokiego upadku moralnego Aten, jest w najdrobniejszych szczegółach autentyczny.

myślay poseł Günther wystąpił na zebraniu politycznym w Plauen bardzo energicznie przeciw obciążaniu szerokich mas ludności nowymi podatkami pośrednimi i zaręczał w imieniu Wolnomyślnej frakcji ludowej, że na taką reformę nigdy się nie zgodzi.

Gdyby ta groźba była rzeczywiście poważną, to p. Sydow zadrzećby musiał ze strachu — bez wolnomyślnych bowiem w Parlamencie nic zrobić nie może, — ale wie on dobrze, że niezależnie od tego, co myśli i mówi p. Günther, kierownicy frakcji i stronnictwa gotowi będą do wszelkich ustępstw, byleby tylko pozostać przy władzy.

Groźniejszą jest opozycyja, jaka się podnosi w południowych Niemczech przeciw projektowanemu podobno podatkowi od elektryczności. Główny organ bawarskiego Centrum, Baierischer Kourier utrzymujący bliskie stosunki z ministerjum bawarskim, twierdzi napewno, że podatek taki wykombinowano w Berlinie i z oburzeniem plan ten odpiera. Pismo centrowe widzi w podatku tym, któryby przedewszystkim na Bawarję zwalił lwią część nowych ciężarów podatkowych, wielkie niebezpieczeństwo dla interesów bawarskich i wzywa Centrum, aby „z całą siłą wystąpiło przeciw takiemu wyzyskiwaniu Bawarji przez Rzeszę na korzyść Prus“.

Naganka na polaków a sojusz słowiański.

(***) Pod takim nagłówkiem omawia socjalistyczna Brandenburger Ztg. nowy kierunek idei słowiańskiej, wpływ polityki antypolskiej w Prusiech na nowe ukształtowanie się tejże idei i znaczenie jej wobec niemieckiej polityki zagranicznej.

Artykuł znamienny jest i z tego także względu ponieważ zdradza on tajne sprężyny, które pokierowały „narodową“ opinję niemiecką wobec tej nowej idei. Brand Ztg. zaopatrzyła swój artykuł następującym zdaniem wstępnym:

Na znak z góry, wydany przez Literackie Biuro urzędu dla spraw zagranicznych, który kieruje całą prasą w Niemczech, gdy chodzi o politykę międzynarodową, donosiły gazety niemieckie w dorywczych notatkach o podróży członka austryjackiej Rady państwa dr. Kramarza, i jego dwuch trabantów do Petersburga i Warszawy.

Ze Biuro literackie urzędu dla spraw zagranicznych wydało w sprawie podróży dra Kramarza i w sprawie, jakie stanowisko prasa niemiecka ma zająć wobec nowego kierunku idei słowiańskiej, to warte jest szczególnego podkreślenia. Nic więc dziwnego, że prasa niemiecka wykazywała przyczyny, dla których ruch nowosłowiański wydawał i wydaje się jej „niemożliwy“.

W przeciwieństwie do tej prasy usiłuje Brand. Ztg. zbadać „cel jaki dr. Kramarz miał na oku“ i cel ten tak określa:

Pragnie on nowego ożywienia idei wszechsłowiańskiej, a ostatecznie wszystkich słowiańskich narodów od Uralu aż do Mołdawy przeciwko Rzeszy niemieckiej i austryjackim niemcom.

Zaznaczywszy następnie, że „kurczowe wysiłki agientów Bülowa“, ażeby ruch ten wystawić jako nową donkiszoterję, przemawiają przeciwko podobnemu przypuszczeniu, znaczenie jego tak określa:

Kto głębiej w rzecz tę patrzy, ten ani na chwilę nie może wątpić, że mamy tutaj do czynienia z pierwszym wybuchem reakcji przeciwko zgubnej (heillos) polityce pruskiej wobec polaków. „Genialnemu mężowi stanu“, który na nieszczęście Niemiec zawsze jeszcze kieruje rządem mamy do zawdzięczenia, że w czasie coraz silniejszego okrążania naszego państwa ostatnia nawet podpora, t. j. sojusz z Austrją się chwieje. To jest zemsta za pruską politykę na na kresach wschodnich“.

Brand. Ztg. jak widzimy nie przebiera w wyrażeniach. Na innym n. p. miejscu mówi o „zaślepieniu rządu junkierskiego, gdyż zaprawdę inaczej nie mógłby przeczyć tego, że rosnący wpływ żywiołu słowiańskiego na losy Austrji pozostanie tego naszego sąsiada w trójprzymierzu musi uczynić niemożliwym, jeżeli walka z polakami w Poznańskim, na Slązku i w Prusach Zachodnich trwać będzie dalej. Wszakże — pisze Brand. Ztg. na tym samym miejscu — „niemcy w Austrji stanowią mniejszość zajmującą pozycję obronną; każde ministerstwo austryjackie więcej musi się liczyć z czechami i polakami, aniżeli z niemcami. Nie można się więc wcale dziwić, jeżeli i najlepszym przyjaciołom Rzeszy niem. nareszcie cierpliwości zabraknie, szczególnie gdy patrzeć muszą na to, jak „bülowici“ w swojej bezgranicznej nienawiści do polaków jeden błąd po drugim robią; nie można się dziwić, że żywioły słowiańskie pielęgnują myśl odwetu za tę niekulturalną politykę.“

O moralnej wartości i powstaniu hakatyzmu Brand. Ztg. dosłownie tak się wyraża:

Słowianie z zagranicznych słupów czarno-białych znają bardzo dokładnie cuchnące bagno korupcji, na którm hakatyzm w Prusiech-Niemczech się rozwija; widzą oni, że ta haniebna (schmählich) naganka na polaków, to uszczuplanie praw wielkiej części ludności pruskiej pierwotnie niczym innym nie była jak gigantyczną spekulacją zbankrutowanych junkrów, którzy zrujnowane majątki swoje brzęczącą monetą płacących podatki znowu podnieść chcieli, wiedzą oni, że kresy wschodnie są miejscem gonitwy dla gorliwych biurokratów, którzy całą rzeszę podwładnych doprowadzonych do uległości dodatkami kresowymi, napędzili na polaków, ażeby szybką zrobić karjerę. A ponieważ wszystko to znają i wiedzą, dla tego do politycznego przeciwieństwa przeciwko Prusom dołącza się uczucie pogardy.“

Nie naszą rzeczą rozwodzić się nad słusznością lub niesłusznością, ostrością lub względnością uwag Brand. Ztg. To jednakże zaznaczyć i podkreślić trzeba, że pismo to uwagi swoje uzasadnia dbałością o dobro i bezpieczeństwe państwa. Kończy ono bowiem swój artykuł dosłownie tak: „Pókiż jeszcze ta bezmyślna naganka na polaków, to gigantyczne oszustwo (Schwindel) hakatyzmu deptać będzie nogami nietylko prawo i sprawiedliwość, ale zagrażać także będzie bezpieczeństwu Rzeszy!“ . . . . . .

Kółka rolnicze w Galicji.

Rok ubiegły, 1907. — jak pisze Nowa Reforma — był rokiem jubileuszowym jednej z najpożyteczniejszych i najdonioślejszych naszych organizacji społeczno-zawodowych, obejmował bowiem dwudziestą i piątą rocznicę zawiązania Towarzystwa Kółek rolniczych.

Jednym tylko aktem uczczono ten rok jubileuszowy, a mianowicie położeniem i poświęceniem kamienia węgielnego pod dom Towarzystwa we Lwowie, który ma stać się nietylko siedzibą centralnych organów Towarzystwa Kółek rolniczych, lecz także widomym znakiem jego wewnętrznej konsolidacji. Przystąpiono zaś do zrealizowania tego zadania więcej z dobrą wiarą i nadzieją w przyszłość, niż z odpowiednimi środkami. Dom ma kosztować 400 000 koron, a w chwili rozpoczęcia budowy cały fundusz Towarzystwa, na ten cel przeznaczony, wynosił ledwie 20 000 koron. Wydział Towarzystwa tym się jednakże nie zrażał. Wziął on na uwagę tę zwłaszcza okoliczność, że już dużo poszczególnych Kółek w podobnie na pozór ryzykowny sposób doszło do własnych domów i siedzib, a mimo to wszystkie szczęśliwie zdołały się przy nich utrzymać. Dalej zaś wziął w rachubę wzmagający się stale wzrost własnych dochodów Towarzystwa, który w samym tylko roku 1907. wynosił 32 procent. Wszystko to daje niejako pewność, że i ten zamiar Towarzystwa pomyślnym uwieńczony zostanie skutkiem, i że niezadługo już przeniesie się ono do własnej okazałej siedziby w stolicy kraju.

Do dobrej otuchy uprawnia zresztą główny zarząd Towarzystwa powolne wprawdzie, lecz stałe przeobrażenie się pojmowania obowiązków społecznych i związkowych u wielkiej rzeszy członków Kółek rolniczych, dokonujące się pod wpływem wychowawczej niejako działalności Towarzystwa. Oto dwa przykłady tego przeobrażenia. Ustanowione dopiero w roku 1904. opłaty poszczególnych Kółek na rzecz Towarzystwa wpływały początkowo słabo i opornie, bo większość Kółek przyzwyczajoną była jedynie wyciągać ręce po pomoc do Towarzystwa, a nie — łożyć także na wspólne cele. To znamienne niejako u nas zapatrywanie społecznych organizacji w Kółkach rolniczych ulega pomyślnej zmianie. Podczas gdy w roku 1904. z nałożonych na poszczególne Kółka wkładek wpłynęło do kasy Towarzystwa zaledwie 2780 koron, miała ona z tego źródła w roku 1907. już dochodu 6450 koron.

Dobitniej zaś jeszcze uwydatniają się wychowawcze wpływy Towarzystwa w sprawie poboru opłat na koszta lustracji przedsiębiorstw handlowych poszczególnych Kółek przez fachowe siły. — Gdy te lustracje zaprowadzono, znaczna część Kółek była zdania, że są one zupełnie zbyteczne, to też wiele z nich takiej lustracji wcale poddać się nie chciało. Dziś natomiast Kółka nietylko same o nią proszą, lecz nadto jeszcze chętnie ponoszą jej koszta. To też podczas gdy w roku 1901. wpłynęło z tego źródła jedynie 1087 koron, a w roku 1906. 3968 koron — przyniosło ono w roku 1907. już 4077 koron. Słusznie też sprawozdanie widzi w tym objawie dowód wzmagającej się ekonomicznej i społecznej dojrzałości Kółek. Towarzystwo postanowiło wogóle odtąd poszczególnym Kółkom, o ile możności nic nie dawać darmo, aby przyzwyczaiły się nareszcie do tej jedynie zdrowej zasady, że wszystko stworzyć sobie należy własnymi siłami i własną pracą.

Inną ważną reformą wewnętrzną w tym kierunku wychowawczym było rozpoczęte w r. 1907. skonsolidowanie liczby członków poszczególnych Kółek. Dotychczas bowiem stale spotykał je zarzut, że są organizacjami na glinianych nogach, że liczba ich członków zależy od tego, ile mogą im dawać bezpłatnej korzyści. Twierdzono zawsze, że gdyby na odwrót wymagały znaczniejszych świadczeń od swoich członków, połowa ich odrazu zniknęłaby z widowni. Ażeby więc raz wreszcie położyć koniec tej wątpliwości i niepewności postanowiono, że tylko ci będą się mogli uważać za członków Kółek, którzy wykupują odpowiednie legitymacje. Wynik tej reformy był nadspodziewanie pomyślny. Dotychczas już wykupiło te legitymacje 33 112 członków na ogólną liczbę 50 000. Zarząd Towarzystwa żywi zaś nadzieję, że wkrótce liczba ta dojdzie do 40 000, że przeto cztery piąte podawanej dotychczas w sprawozdaniach liczby członków jasno i dobitnie stwierdzą swoją przynależność do tej ważnej organizacji, a nadto kasa Towarzystwa uzyska z opłat za te legitymacje nowe źródło dochodu.

Przyzwyczajając członków w ten sposób do spełniania obowiązków względem Towarzystwa, Zarząd główny nie skąpił pracy, ażeby poszczególnym Kółkom dać jak największą sumę moralnych i materjalnych korzyści.

Praca w tym kierunku postępowała też na wszystkich polach i we wszystkich kierunkach, a jeżeli mimo to cyfry osiągnięte w r. 1907. nie we wszystkim odpowiadają cyfrom roku poprzedniego, wina to tej okoliczności, że był to rok szczególnie niepomyślny dla naszego rolnictwa. Nie możemy tu naturalnie w ramach krótkiego referatu, zapuszczać się w szczegóły tej pracy Towarzystwa, obejmującej wszelkie dziedziny meloracji gospodarczych, począwszy od uprawy ziemi i hodowli bydła, a skończywszy na hodowli królików, i dlatego zestawimy jedynie najważniejsze cyfry z tego ostatniego sprawozdania, przedstawiającego się zresztą jako tom pokaźny in 4° o 296 stronicach. I tak obejmuje ono sprawozdania 1295 Kółek, podczas gdy poprzednie zawierało ich tylko 1235. Tych 1295 Kółek liczyło członków ogółem 51.079. Odbyły one w r. 1907. zebrań ogólnych 4516, zwyczajnych 20 650, zebrań zarządu 7801. Wartość własnych budynków Kółek rolniczych wzrosła w tym roku o kwotę 190 tysięcy i wynosi obecnie blisko 827 000 koron. Bibljoteki Kółek liczą 73 555 dzieł, czasopism prenumerowały one 2992. Kółka sprowadziły w tym roku: nasion za 314 265 koron (w r. 1906. za 81 000), nawozów sztucznych za 329 652 kor. (w r. 1906. za 392 700 koron), maszyn i narzędzi rolniczych za 27 247 koron (w r. 1906. za 44 616 koron). Cofnięcie się tych ostatnich dwóch cyfr tłumaczy się właśnie złymi sprzętami roku ubiegłego. Lecz mimo niepomyślnych warunków tegoż roku przeprowadzono drenowanie na obszarze 3271 morgów i zaprowadzono rozmaite inwestycje.

Kółka rolnicze posiadały dalej w tym roku: sklepów handlowych we własnym zarządzie 429, sklepów wydzierżawionych 407, własnych straży pożarnych 256. Udziały w przedsiębiorstwach handlowych wynosiły 376 000 koron.

Dodać jeszcze wypada, że wśród kierowników tych 1295 Kółek jest już 725 włościan czyli 56 procent ogólnej liczby.

Wogóle — mimo trudnych warunków ekonomicznych roku 1907 — organizacje te rozwijały się dalej pomyślnie, czego im też i na przyszłość szczerze życzyć należy.

Z zaboru rosyjskiego.

—

Wystawa w Łucku.

Towarzystwo rolnicze łuckie urządza od dnia 20. do 25. września r. b. w Łucku pierwszą na Wołyniu wystawę.

Wystawa obejmuje dwa główne działy: hodowli i przemysłu rolnego. Do ostatniego działu będą dopuszczani na równych prawach nietylko wystawcy krajowi, lecz i zagraniczni, w dziale zaś hodowli z prawa otrzymania nagród i innych odznaczeń będą korzystali jedynie wystawcy wołyńscy. Zgłoszenia przyjmowane będą do dnia 13. sierpnia.

Statystyka napaści w Królestwie Polskim.

Będzin, 7. lipca. Podług urzędowej statystyki zamordowano w Królestwie Polskim od 28. maja do 24. czerwca 12 urzędników i 13 raniono. Z osób prywatnych zamordowano 39 i raniono 19. Suma skradzionych pieniędzy wynosi w przybliżeniu 17 tysięcy rubli.

Wiadomości polityczne.

—

Z Parlamentu austryjackiego.

Wiedeń, 7. lipca. Parlament przyjął jednogłośnie nagłość wniosku socjalistów w sprawie reformy zabezpieczeń robotniczych. W ciągu dyskusji oświadczył minister spraw wewnętrznych, że projekt odnośny będzie wykonany w najkrótszym czasie.

W odpowiedzi na interpelacje niemieckiego stronnictwa w sprawie szkoły Komeńskiego zaznaczył minister oświaty, że nigdy nie myślał o wprowadzeniu czeskiego języka do egzaminów szkolnych w Wiedniu.

Kardynał Rampolla a papież Pius X.

Rzym, 7. lipca. Z okazji przyjęcia kapituły św. Piotra przez papieża, wygłosił były sekretarz stanu, kardynał Rampolla, bardzo znamienne przemówienie, które nosi wyraźną cechę pojednania się kardynała z papieżem. Jak wiadomo nie godził się Rampolla w kwestjach dyplomatycznych na politykę papieża, a zwłaszcza w okresie walki Francji z kurją papieską wyłoniła się dobitnie różnica zdań pomiędzy papieżem i Rampollą, którego sympatje skłaniały się widocznie ku Francji. Obecnie osłabiły się znacznie wpływy tak zwanej frondy i serdeczne, uniżone przemówienie kardynała Rampolli położyło ostatecznie kres opozycji. Papież odpowiedział widocznie wzruszony i wyraził życzenie, ażeby był pochowany w kościele św. Piotra. Zarazem wyjawił papież kilka swych planów, na których wykonanie brak mu jednak zasobów pieniężnych, i w tym względzie może liczyć jedynie na ofiarność publiczną. Papież nosi się z zamiarem odnowienia posadzki marmurowej w bazylice św. Piotra.

Opróżnienie stolicy biskupiej.

Petersburg, 6. lipca. W sprawie opróżnionych katedr biskupich otrzymano informacje z Rzymu, iż sprawa mianowania nowego metropolity rzymsko katolickiego w Rosji jest znowu otwarta. Przed dwoma czy trzema tygodniami rząd rosyjski porozumiał się z Watykanem co do mianowania na stanowisko metropolity obecnego biskupa płockiego Wnukowskiego. Biskup płocki jednak, bawiący obecnie zagranicą w jednym z uzdrowisk, zawiadomił stolicę apostolską, że z powodu nadwątlonego stanu zdrowia nie może przyjąć ofiarowanego mu stanowiska. Innych zaś kandydatów dotychczas jeszcze nie upatrzono.

Wakuje też dotychczas, jak wiadomo, katedra wileńska po biskupie bar. Roopie, a że kapituła wileńska została również przez władze administracyjne rozwiązana, dyecezja wileńska zatym nie ma swego urzędowego przedstawiciela, któryby się mógł porozumiewać z administracją.

Po długich rokowaniach Watykanu zgodził się na mianowanie do Wilna tymczasowego wikarjusza apostolskiego (nie posiadającego godności biskupiej).

Na mocy prawa zwyczajowego rząd rosyjski przedstawia Watykanowi w razie mianowania kogośkolwiek kilku swoich kandydatów. Na urząd więc wikarjusza przedstawił trzech kandydatów księży, żadnego jednak z nich papież nie zatwierdził.

W tych dniach złożona ma być lista nowych kandydatów.

Po ostatecznym załatwieniu konfliktu wileńskiego spodziewają się, że biskup bar. Roop, przebywający obecnie w majątku swego krewnego hr. Zyberg Platera w gub. kurlandckiej, za zgodą papieża przyjmie przeniesienie do innej dyecezji.

Rewolucja w Persji.

Teheran, 7. lipca. Mimo względnego spokoju w Teheranie, staje się sytuacja wywołana postępowaniem szacha coraz draźliwszą. Szach rozwinął szeroką akcję celem wychwytania głównych przywódców i nie przebiera w środkach. Między innymi kazał przyaresztować i natychmiast ściąć Sejed Chemala, jednego z największych opozycjonistów.

Następnie domagał się bardzo energicznie odwołania posła angielskiego, lecz Anglja nie zastosowała się do jego życzenia i odznaczyła przeciwnie posła wielu orderami. Z piątku na sobotę kazał szach ponownie obstawić poselstwo przez kozaków i dał im najostrzejsze instrukcje. Poseł angielski uważa postępowanie szacha jako akt międzynarodowej niegrzeczności i żąda oficjalnego przeproszenia z strony ministra spraw zewnętrznych i wojny przez złożenie wizyty w poselstwie.

Z Taebris dochodzą wiadomości o dalszym bombardowaniu. Bójki uliczne są na porządku dziennym. Bandyci szerzą postrach i spustoszenie po mieście, tak że ludność nie jest pewną swego mienia i życia.

Nowy zamach na tle politycznym w Rosji.

Petrosawodsk, 7. lipca. Wczoraj wieczorem popełniono zamach na prezydenta petersburskiego wyższego sądu Kraszeninkowa, który przybył dotąd na rozprawy sądowe w procesie politycznym. Kraszeninkow został raniony śmiertelnie sztyletem. Przestępców nie wypkryto dotychczas.

W sprawie zajęcia Azemuru przez gienerała d'Amade.

Paryż, 7. lipca. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych poruszy Jaurès sprawę zajęcia Azemura przez wojska marokańskie i stawi odnośne pytania ministrowi spraw zewnętrznych Pichonowi. W razie, gdyby Pichon ociągał się z odpowiedzią, wniesie Jaurès natychmiast interpelację.

Prawdopodobnie odpowie rząd na zapytania Jaurèsa, chcąc tym samym powiadomić Izbę o instrukcjach, jakie otrzymał w tej sprawie gienerał d'Amade.

Krótkie wiadomości.

— Duma uchwaliła żądaną przez ministerjum marynarki sumę 4 miljonów 200 tysięcy rubli na nadzwyczajne konieczne wydatki dla floty na Czarnym Morzu.

— Angielska Izba gmin przyjęła projekt prawny dotyczący 8-godzinnego dnia roboczego dla górników w drugim czytaniu 390 głosami przeciw 120.

— Zaburzenia na Sumatrze trwają w dalszym ciągu. Obecnie napadła banda złożona ze stu krajowców na obóz wojsk holenderskich. Napad został odparty i rewolucjoniści zostawili na placu boju wielką ilość zabitych i rannych.

— W Szwajcarji przyjęto przez powszechne głosowanie ludności zakaz używania absyntu 223 374 głosami przeciw 134 502.

Ze świata.

—

Nagłe zesłabnięcie Eulenburga.

Berlin, 7. lipca. Dziś w nocy książę Eulenburg w lazarecie nagle zasłabł, tak że stan jego budzi obawy. Wezwano natychmiast kilku lekarzy do konsultacji.

Z przebiegu procesu przedostały się następujące ciekawe szczegóły do wiadomości publicznej:

Na jednym z ostatnich posiedzeń omawiano stosunek księcia Eulenburga do szambelana hr. Wedla, który już od dawna jest znanym policji ze swych skłonności anormalnych i w pałacu swoim w Berlinie urządzał osławione „herbatki“, na których się działy różne orgje. Książę Eulenburg musiał przyznać, że żył z hr. Wedlem w ścisłej przyjaźni. Wyrobił mu nawet tytuł hrabiowski. Wedel sam odmówił w śledztwie wszelkich zeznań, a teraz bawi zagranicą i prawdopodobnie nie zjawi się przed sądem.

Wczoraj przesłuchiwano dalekiego krewnego księcia, hrabiego Augusta Eulenburga, marszałka dworu cesarza, który miał zeznać, czy podczas pewnej podróży na jachcie cesarskim oskarżony zachowywał się podpadająco, jak to zeznał były marynarz, a teraźniejszy górnik Trost. Największe zaciekawienie wzbudziły przesłuchy następnego świadka głównego, znanego handlarza mlekiem Riedla. Zeznania jego odnoszą się do czasu, gdy był przewoźnikiem na jeziorze Starnberg i często księcia Eulenburga woził na przechadzkę. Szczegóły, które podaje pewnym głosem, są bardzo obciążające dla Eulenburga. Ten przeczy wszystkiemu i nie patrzy na świadka. W końcu przyznaje, że mu dał raz 200 mk. na piwo, twierdzi jednakże, że w tym nie było nic nadzwyczajnego.

Katastrofa kolejowa.

Wiedeń, 7. lipca. Pociąg osobowy, przychodzący z Wiednia, wjechał na stacji Gramatneusiedl na pociąg towarowy, przyczym wykoleiły się 3 wagony pociągu osobowego; 25 osób odniosło mniej lub więcej ciężkie uszkodzenia.

Nowa encyklika papieża.

Rzym, 7. lipca. Agiencja Stefani dowiaduje się, że dziś ukaże się nowy dokument papieski w sprawie reform sądownictwa kościelnego. Dokument obejmuje trzy rozdziały. Pierwszy zawiera nowy podział sądów kościelnych. Drugi rozdział obejmuje nowe prawo, które reguluje działalność

Roty, najwyższego sądu apelacyjnego w Rzymie i ostatni trzeci jest zbiorem zasadniczych uchwał dla powyższych sądów.

Zjazd reprezentantów miast.

Monachjum, 7. lipca. Zjazd reprezentantów miast został otwarty wczoraj na uroczystym posiedzeniu delegatów przez nadburmistrza Kirschnera z Berlina. Z uprawnionych do zjazdu miast tylko 5 nie bierze udziału.

Smierć poety norweskiego Jonasa Lie.

Chrystjanja, 7. lipca. Poeta norweski Jonas Lie umarł przedwczoraj po południu na zwapnienie żył. Zwłoki złożone będą w Frederiksvärn. Sejm norweski uczcił pamięć zmarłego przez powstanie i uchwalił pochowanie zwłok na koszt państwowy.

Procesja biczowników.

Rzym, 7. lipca. W miejscowości Barl odbyła się wielka procesja sfanatyzowanego tłumu z prośbą o deszcz. Kobiety i mężczyźni przebiegali z krzykiem ulice, biczując się jak średniowieczni biczownicy. Przed tłumem, który składał się z 30 tysięcy osób, niesiono rzekomo cudowny obraz. Procesję spowodowała pewna 13 letnia dziewczyna na mocy objawienia, iż deszcz spadnie tylko pod tym warunkiem, że kobiety wezmą udział w procesji z rozpuszczonymi włosami. Na ulicach widziano potym tysiące kobiet klęczących z rozpuszczonymi włosami.

Wkrótce spadł rzeczywiście deszcz, ale tylko na kilka minut, poczym wypogodziło się niebo zupełnie i mimo błagań i szlochań kobiet nie spadła już ani jedna kropelka.

Pożar w Borysławiu.

Na miejsce pożaru szybów naftowych przybyły nocą w niedzielę, o czym już wczoraj donosiliśmy trzy kompanje pionierów z Przemyśla. Dzisiaj podajemy bliższe szczegóły dotyczące akcji ratunkowej.

Pod kierownictwem oficerów żołnierze natychmiast po przybyciu rozpoczęli budowę tam, by ograniczyć działanie straszliwego żywiołu. Dzięki niestrudzonej pracy tych kompanji, pożar, pomimo olbrzymiej przestrzeni, jaką ogarnął, zdołano zlokalizować. Obecnie płonie jeszcze szyb „Oil-City", z którego bucha słup ognia, mający wysokość przeszło 25 metr., a ponad nim unosi się jeszcze wyżej ogromna, czarna, chmura dymu. Dalsza więc akcja ratunkowa polega na zasypywaniu szybu „Oil-City"; robotą tą zajmują się zakontraktowani przez firmę robotnicy ziemni. Przynoszą oni w workach ziemię i wrzucają do szybu. Inna akcja prowadzoną być nie może; zaś ta, jedynie możliwa, potrwać musi czas dłuższy.

Straty dotychczasowe obliczają na przeszło pół miljona koron.

Kilkadziesiąt wsi sąsiednich udało się szczęśliwie ochronić przed pożarem. Spłonęły jedynie trzy domy włościańskie, pozatym ofiar w ludziach niema.

—

Z powodu pożaru w Borysławiu krakowski Czas kreśli następujące uwagi: Urządzenia kopalni naftowych zasadniczo różnią się od urządzeń kopalni górniczych i mineralnych. W kopalniach nafty nie ma wcale szybów podziemnych, a tylko otwory wiertnicze, o niewielkiej średnicy; nad otworem wznosi się wieża wysokości mniej więcej 15 metrów. W wieży tej, w górnej części znajdują się tak zwane „sztangi", które przez rury wpuszczone w ziemię w miarę potrzeby na dół i przyśrubowane jedne do drugiej, dosięgają aż do dna otworu wiertniczego. Sztangi te wprowadza się w ruch, albo obrotowo, albo kolejnym podnoszeniem i opuszczaniem. Siły motorycznej dostarczają w większości wypadków — przynajmniej w większych kopalniach — maszyny parowe, których kotły ogrzewa się podprowadzonym gazem naftowym.

Siłą ciśnienia gazu podziemnego wyrzucona nafta dostaje się z rury na powierzchnię, albo jak częściej bywa, za pomocą pomp ciągnie się ją do pobliskich cystern. Oczywiście, bezpieczeństwo całego ruchu kopalnianego zależne jest od ścisłego przestrzegania obowiązujących policyjno-kopalnianych ustaw. Nietylko więc otwory wiertnicze wymagają dokładnego nadzoru, ale podlegać mu muszą także pracujący w kopalniach robotnicy. Zasadniczym warunkiem jest, aby ściśle przestrzegano przepisanego dystansu minimalnego 30 metrów między poszczególnymi budynkami kopalń oraz domami mieszkalnymi. I w tym właśnie kierunku niemożliwym jest nieraz, zawsze ściśle do przepisu się zastosować.

Rzeczą zresztą oczywistą jest także, że w razie wybuchu pożaru nawet ten dystans 30 metrowy nie stanowi dla płomieni żadnej zapory, i że liczne rezerwoary naftowe i nasycone naftą przedmioty stanowią materjał nader podatny dla rozszerzenia się ognia. Nadto w Borysławiu specjalne lokalne warunki w znacznej mierze przyczyniają się do powiększenia niebezpieczeństwa. Liczne drobniejsze przedsiębiorstwa kopalniane powodują skupienie na małej przestrzeni niezliczonej ilości otworów wiertniczych i rezerwoarów naftowych. Dla mieszkańców i robotników w Borysławiu istnieje niebezpieczeństwo to niemal stale i zapobiedz mu nie mogą nawet obostrzenia istniejących przepisów ochronnych. Skutecznym środkiem mogłoby być przedewszystkim tylko zupełne zniesienie drobnych przedsiębiorstw kopalnianych.

Jak wspomniano, ogień jest częstym gościem w kopalniach nafty, szczególnie w Borysławiu. Dopiero przed kilku tygodniami ugaszono pożar, który łatwo mógł ogarnąć większą przestrzeń terenu kopalnianego. Przed dwoma i trzema laty zdarzały się większe pożary. Największy pożar, przekraczający rozmiarami obecny, nawiedził Borysław w roku 1903. Spłonęło podówczas 27 szybów; pastwą płomieni padło 15 domów w pobliżu kopalni. Szkoda wynosiła kilka miljonów koron, wielu drobniejszych właścicieli kopalń nieubezpieczonych uległo ruinie. Podczas katastrofy w roku 1903. pożar trzykrotnie w ciągu ośmiu miesięcy wybuchał na nowo Przy pożarze w dniu 2. czerwca 1902. roku zginęło 19 robotników. Dnia 24. października 1902. roku wybuchł pożar, który trwał cały tydzień.

Co do akcji ratunkowej, stosowane są rozmaite metody gaszenia. Przy pożarach nieznacznych, powstałych n. p. z powodu „krótkiego spięcia", posługiwać się można parą z kotła, gumowymi wężami sprowadza się parę na teren ognia i silnym prądem tłumi się płomienie.

Często poprzestaje się na tym, że dozwala się na powolne wypalenie się strumienia naftowego, ogarniętego ogniem, gdyż z doświadczenia wiadomo, iż źródła podziemne nafty przestają chwilami tryskać i w tych przerwach pożar sam przez się wygasa. We wszystkich wypadkach oczywiście dąży się przedewszystkim do natychmiastowego zlokalizowania pożaru przez wznoszenie wałów ziemnych dookoła miejsc płomieniem objętych. Przy większych pożarach wykopuje się zazwyczaj ogromne masy ziemi, które przedtym bada się dokładnie, czy nie zawierają w sobie nafty. Jeśli się okaże, że ziemia nie jest zapalna, zasypuje się niemi ogień! Jeżeli płonie tylko ropa w otworze wiertniczej, zakrywa się ją poprostu, jak czapką, żelazną osłoną a płomień gaśnie skutkiem odcięcia dostępu powietrza.

Nasze sprawy.

— **Odezwa.** Sześćdziesiąt lat minęło dnia 2. maja rb. od bitwy pod Sokołowem pod Wrześnią, w której kilkudziesięciu braci naszych poniosło śmierć, głównie przez spalenie w stodole dominjalnej w Sokołowie. Zwłoki tam poległych rodaków spoczywają obok miejsca śmierci we wspólnej mogile na cmentarzu, który w tak opuszczonym znajduje się stanie, że potrzebuje koniecznie gruntownej naprawy, jeżeli chcemy utrzymać pamiętne miejsce w należytym stanie.

Ponieważ odnowienie pociągnie za sobą znaczne wydatki, przeto udajemy się do publicznej ofiarności naszego społeczeństwa, ażeby datkiem do czynu tak wzniosłego przyczynić się zechciało.

Wszelkie datki uprasza się przesyłać na ręce p. St. Ziołeckiego we Wrześni lub do ekspedycji pisma naszego.

Grono obywateli we Wrześni.

—

— **Hakatyzm a polscy goście kąpielowi w Sopotach.** (*) W prasie polskiej pojawiły się niedawno artykuły zachęcające polaków do zwiedzenia znanego miejsca kąpielowego nad morzem bałtyckim — Sopot. Artykuły uzasadniały zachętę swoję »interesem polskości i sprawą kaszubską«.

Prawie równocześnie pojawiła się odezwa sopockiej grupy Ostmarkenvereinu — dnia 29. czerwca, która pomiędzy innymi powiada, że skutkiem namiętnej agitacji gazet polskich przyjazd gości polskich w sposób podpadający się zmniejszył. W interesie Sopot prosi grupa współobywateli niemieckich, ażeby »te machinacje polskie zniweczyli i licznie Sopoty nawiedzali«.

Z powodu tej odezwy zabiera głos Kölnische Volksztg. i powiada, »kto zna stosunki w Sopotach. wie lepiej, jak się sprawa ma. Rzekome machinacje polskie są tylko pożądaną okazją do reklamy. Dnia 1. czerwca 1908. wynajęto w Sopotach tak mało mieszkań jak jeszcze nigdy przedtym; zastój w handlu i przemyśle tłumaczy objaw ten zupełnie; naturalnie w takim razie polacy byliby bardzo pożądanymi odbiorcami«.

Przy sposobności tej przypomina Koelnische Volksztg. czym niemcy zniechęcili polaków do Sopot, mianowicie naganką z powodu Domu polskiego i z powodu demonstracji, jaką młodzież urządziła podczas — jeżeli nas pamięć nie zawodzi — hymnu carskiego na jakimś koncercie. Zdarzenie to Koeln. Volksztg. tak opisuje:

Przy ulicy Południowej w Sopotach znajdował się skromny dom dla polaków. Ktokolwiek Sopoty zwiedzał, mógł był spostrzec, że wielu polaków wprawdzie w domu tym mieszkało, ale że bynajmniej nie myśleli oni o odosobnieniu się od reszty gości albo o omijaniu kupców. Powstała tedy przed laty pogłoska, że polacy jeszcze jeden dom chcą kupić i urządzić w nim mieszkania letnie. Cóż to powstał za rwetes w niemiecko-wschodnio kresowej prasie! Sopoty są bliskie spolszczenia! Polacy występują bardzo butnie! ba, spółka polska chce już zakupić dom kuracyjny w Broesen (?), a wtenczas żegnaj niemieckie życie kąpielowe nad zatoką gdańską! Gdy w kilka lat potym gimnazjaści polscy czy inni młodzi ludzie razu pewnego podczas niemiłego numeru koncertowego w domu kuracyjnym zachowali się niestósownie, wtedy we wszechniemieckiej prasie zakotłowało jakby w kotle warzącego się oleju. Zarzuty gradem posypały się na polaków, a skutek był ten, że polacy, bojąc się dalszych wyzwisk — z Sopot się usunęli.

»Było to zupełnie naturalne« — dodaje Koeln. Volksztg. — bo »za przyzwoite pieniądze chce się być przyzwoicie traktowanym, i to bez względu na to, czy się jest poganinem, żydem, polakiem czy »wschodnio-kresowcem«.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 7. lipca.

Kalendarz. Dziś: Klaudyusz m. Krasnoroda.
Jutro: Elżbieta kr. i Prokop b. Chwalimira.

Wschód słońca.	Dziś:	3,48	zachód:	8,21
	Jutro:	3,49	„	8,20
Wschód księżyca.	Dziś:	12,54	zachód:	rano
	Jutro:	2, 7	„	12,14

—

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na środę 8. b. m.: dosyć chłodno, raz po raz jeszcze cokolwiek deszczu, lecz chwilami wypogodzenie.

—

— * **Wystawa przemysłowa** jest w dalszym ciągu otwarta codziennie aż do 11. b. m. Koncert orkiestry Towarzystwa Muzycznego uprzyjemnia pobyt na placu wystawy codziennie.

Wstępne wynosi 50 fen., dla dzieci 25 fen. Członkowie Towarzystw, zwiedzający wystawę zbiorowo począwszy od 10 osób, mają również cenę wstępu zniżoną do 25 fen. za poprzednim zgłoszeniem się u skarbnika p. Wł. Bąkowskiego (firma J. Eichstaedt — Bazar.)

— * **Weteran** z roku 1863., człowiek schorzały i podeszły w wieku, znajdujący się w opłakanym położeniu, zwraca się na tej drodze do ofiarności społeczeństwa. Składki przyjmuje ekspedycja Kurjera Poznańskiego i Orędownika.

— * **Na weterana** z roku 63 złożył p. dr. B. M. 1 mk.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **Wakacje** wydziału obwodowego na miasto Poznań rozpoczną się z dniem 21. lipca i potrwają do 1. września. W czasie tym wyznaczane będą terminy tylko w sprawach bardzo ważnych, nie cierpiących żadnej zwłoki.

— * **Stare 50 fenygówki** noszące napis: »Pięćdziesiąt fenygów« tracą swą ważność definitywnie z dniem 1. października rb. Odbierać je tylko jeszcze będą i zamieniać kasy państwowe do 30. września 1910. roku.

— * **Cyrk** wdowy E Blumenfeld z Gurowa, który już kilkakrotnie dawał w Poznaniu przedstawienia, zjeżdża znowu do Poznania i da pierwsze przedstawienie w czwartek 16. bm.

— * **Most pontonowy** dla pieszych zbudowano w tych dniach przez Wartę od Grobli ku Miasteczku.

— * **Krwawa bójka** rozegrała się na ulicy Szkólnej w nocy z soboty na niedzielę, podczas której niebezpieczną rolę odegrały znowu nieszczęsne noże. Robotnik Józef Orzeł pociął malarza Leona Latkowskiego nożem na głowie i plecach tak niebezpiecznie, że rannego odprowadzić musiano do lazaretu. Nożownika aresztowano.

— * **Scena w tramwaju.** W niedzielę po południu odprowadzono na policję celem stwierdzenia nazwiska pewnego czeladnika kamieniarskiego, który wszedłszy do tramwaju zupełnie obsadzonego nie chciał go opuścić mimo powtórnego wezwania ze strony szafnera. Uporczywego pasażera musiano gwałtem wysadzić.

— * **Stare talary,** jak wiadomo, zostały wycofane z obiegu od dość długiego już czasu. Jedynie kasy państwowe upoważnione były do przyjmowania i zamieniania ich na inne pieniądze. O 1. października atoli także i kasy państwowe przyjmować ich więcej nie będą.

— * **Konni** strzelcy, stojący załogą w Poznaniu, noszą, jak wiadomo, czapki koloru szaro-zielonego z białym denkiem. Cesarz niemiecki, który podobno z szczególnym zamiłowaniem ubiera się w uniform poznańskich strzelców, rozporządził teraz, by białe denka skasowano, a zaprowadzono jednolite czapki o kolorze szaro-zielonym.

— * **Stowarzyszenie zawodowe rzeźnickie.** Mężem zaufania stowarzyszenia zawodowego rzeźnickiego (Berufsgenossenschaft) na obwód 72., obejmujący powiaty obornicki, poznański wschodni i zachodni oraz miasto Poznań, mianowano w miejsce występującego Ryszarda Schylasky'ego — mistrza rzeźnickiego Adolfa Wiesnera w Poznaniu przy ul. Półwiejskiej nr. 8

— * **Poszukiwany.** Pan Stanisław Sołecki, pochodzący ze Stopnicy w Królestwie Polskim (powiat Stopnica, gubernia kielecka), poszukuje syna swego również Stanisława, mającego lat 17 i urodzonego w Stopnicy, który dnia 6. grudnia roku zeszłego rozstał się z bratem swym w Oświęcimiu i odtąd stracił łączność z rodziną. Strapiony ojciec przypuszcza, że zaginiony przebywa we Wiedniu.

Wszystkich, którzyby znali miejsce pobytu poszukiwanego uprasza się, by łaskawie uwiadomili o nim strapionego ojca p. adr.: St. Sołecki, Leipzig-Schoenefeld, Armenhaus.

Wszelkie pisma polskie uprasza się o powtórzenie powyższego.

— * **Z bruku.** Do kary zapisano w niedzielę pewnego czeladnika blacharskiego, który w kinematografie przy ul. Wrocławskiej z rozmysłem wybił szybę. — Jako chorego na umyśle przyprowadzono w niedzielę do lazaretu miejskiego robotnika Franciszka Stephana, mieszkającego przy ul. Lessinga 32. — Równocześnie przyprowadzono do lazaretu ogrodnika, który przybywszy z Wrocławia do Poznania schorzały i bezsilny leżał na św. Marcinie, oraz pewnego murarza, który pokaleczony na głowie błądził przy ulicy Wszystkich Swiętych.

— * **Konkursy** ogłoszono:

W Rawiczu nad majątkiem kupca Ignacego Niedbała. Zawiadowcą masy konkursowej mianował sąd tamtejszego kupca Wojciecha Trippensee. Czas zgłoszeń do 5. września.

W Wschowie nad majątkiem mistrza stolarskiego Reinhardta Neumanna. Zawiadowcą jest kupiec Eberhard Gottwald w Wschowie. Czas zgłoszeń do 20. lipca.

— * **Zagryziona** przez psy. W Sroczynie pod Pobiedziskami dwa psy tamtejszego administratora Buscha napadły ośmioletnie dziewczę pewnego sąsiedniego inspektora i przegryzły jej gardło. Zanim zdołano dziewczęciu przyjść z pomocą, nieszczęśliwa już nie żyła.

— **Ze sądów.**

Przed sądem ławniczym w Poznaniu stawał w sobotę szynkarz Michał Mruk z Poznania, oskarżony o domieszywanie ostrej mikstury do okowity względnie korunsa, aby go mocniejszym uczynić na koszt zawartości alkoholu. W roz-

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

Kazimierz Zdziechowski.

101

ŁUNA.

(Ciąg dalszy).

— Ale hrabia uprzyjemniał sobie czas śpiewaniem — odparł równie złośliwie — mieszkam z żoną...

Usiedli. Ryszard czyścił zęby wykałaczką, niedbale słuchał, gdy Paweł wyłuszczał swój interes. Parę razy od niechcenia skierował na niego wzrok, zapewne zdziwiony elegancją wyglądu i zmianą, która zaszła w tym szeregowcu armji proletarjatu. Kilka minut rozmawiali o potocznych sprawach partji — nie mieli sobie nic do powiedzenia. Padały obojętne słowa, tamten wciąż zajęty był wykałaczką.

— Należałoby pomyśleć o wyborach — zauważył Paweł.

— O wyborach?

— Podobno niezadługo...

— Podobno... kto wie... — Ryszard zamyślił się — kto wie, co będzie — dodał zagadkowo.

— Wypadki idą w szybkim tempie...

— A hrabia wciąż czynny...

— Robię, co mogę... od sztandaru nie odstąpię.

— Hrabia nie odstąpi od sztandaru! — powtórzył.

Zezowate spojrzenie jego błysnęło uśmiechem, który wnet stłumił.

— Chwila dziejowa położy rozdział między ludźmi — zażartował — dla jednych będzie płacz i zgrzytanie zębów...

— A dla drugich?

Co każdy sobie sam zgotuje... życie nie daje nic darmo...

— Oprócz szczęścia...

— To pan hrabia je znalazł?... — w oczach majaczyło niewyraźne odbicie dalekiego uśmiechu, który przewijał się spodem jego myśli.

— Wziąłem je, pan doradzał.

— Ja? — zdziwił się wódz — ja nigdy rad nie daję.

— Owego wieczoru, po zebraniu... pamiętam.

— Owej nocy... tak... kiedyśmy wspólnymi siłami obalili Boga... hrabia uznał, iż życie jest bogiem radosnym... pan szukał i znalazł... patrzcie... odrazu... czasami szczęście kosztuje drogo, czasami tanio...

Nie kończył zdań. Paweł czuł, iż w każdym z nich drży pocisk szyderstwa, że one są związane utajoną nicią przewodnią, i rozdrażniony, a bezbronny miał już wychodzić. Tymczasem niespodzianie zjawił się Janek Śniałowski, którego lubił, którego oddawna nie widział — i został na dobre. Śniałowski wrócił tego rana z dalekiej i długiej podróży, opowiadał gorąco, przejęty misją swoją, natchniony, pełen wiary; nuda, która jak słota wisiała w tym pokoju, rozwiała się w jednej chwili.

— Nie macie pojęcia — powtarzał wciąż Janek — co tam jest i jak tam jest. Widziałem blade oblicze rządu, widziałem dobywające się z ziemi płomienie... ziemia drży... olbrzym powstał i podaje nam braterską dłoń... — płonące słowa padały niby iskry na słomę wierzeń Pawła i zapalały ją.

— I prędko już?! — pytał jakimś nieswoim głosem.

— Czy prędko? za godzinę albo dwie najdalej — zaśmiał się Janek — zanim wyjdziemy stąd! może już sprzedają za dwie kopiejki dodatki nadzwyczajne!... Tu, jak w połogu, mój drogi, niecierpliwość nie pomoże. Trzeba działać, przygotowywać...

— Pan hrabia kąpany jest w gorącej wodzie — wstawił Ryszard.

— Co to wy tytułujecie się tu niby w Wersalu — zdziwił się Śniałowski, który był prosty.

— Suum cuique — mruknął wódz zakłopotany.

Paweł nie był spostrzegawczym, ale zauważył, że Ryszard stał się innym człowiekiem od chwili przyjścia Janka, że sztywny, chłodny, urągliwy i trochę sztuczny z nim — z Jankiem usiłuje być przyjacielskim, serdecznym i prostym, że poważny i wybitny wódz, prawie nadskakuje młodzikowi, który niedawno wstąpił do partji, że nadzwyczajnie liczy się z jego poglądami, że stara się przypodobać mu się i chce go pozyskać w jakimś celu, że jest zaniepokojony... Znać to było w ruchach i spojrzeniach, w skwapliwości, z którą potakiwał, w pospiechu, z którym cofał swoje odmienne zdanie, w gościnności, jakby robionej i prawie zbytecznej... Korzystając z przerwy w opowiadaniu, wprowadził swoją żonę i córkę, prezentował — Pawła chłodno, Śniałowskiego z dodatkami całego tuzina najpochlebniejszych epitetów, potym kazał podać czarną kawę i jakiś koniak, o którym twierdził, że jest doskonały, i zapraszał z przesadnymi giestami, częstował »po staropolsku«... Było posiedzenie rodzinne dosyć nudne. Śniałowski, nietowarzyski wogóle, a dziki wobec kobiet, zamknął się w swojej skorupie, żona, owa pani z fotografji o surowym wyrazie anemicznej twarzy, nie umiała zabawiać gości i zajęła honorowe miejsce tylko od parady, Paweł rzucił kilka zdawkowych światowych słów...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dziś w południe zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona kilkakrotnie św. Sakramentami w 69. r. życia nasza najdroższa matka ś. p.

Katarzyna Czabajska

z Ciążyńskich.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 9. b. m. o godz. 9. rano. W nieutulonym smutku pogrążeni

dzieci i wnuki.

Gostyń, 6. lipca 1908.

(Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.)

Za duszę ś. p.

Dr. Stefana Waszyńskiego

Profesora Wszechnicy Jagiellońskiej

odprawi się w sobotę, dnia 11. b. m.

msza św.

w kolegjacie farnej w Poznaniu.

O czym donosi w imieniu Przyjaciół Zmarłego

Ks. Zimmermann.

Na żałobę.

Kapelusze. Suknie. Bluzki. Materje czarne. Krepy,

poleca w wielkim wyborze i tanich cenach.

K. Ignatowicz,

Poznań, Stary Rynek 67|69.

Zamówienia na kapelusze i suknie żałobne wykonuję w 24. godzinach.

Wolontarjusza

poszukuje

Bank Dyskontowy w Poznaniu

plac Królewski 6. a.

Baczność! Baczność!

Wielka wyprzedaż (z uzupełn.)

Meble, dekoracje, firany itp. oddaje się po każdej możliwej cenie **z powodu zwinięcia interesu.**

Nadzwyczaj korzystna okazja zakupienia **dobrych** mebli po bardzo **tanich** cenach.

Stefan Tetzlaff

tapicer i dekorator.

Poznań, św. Marcin nr. 32. Telefon 1268.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 mk.** począwszy płacąc od **3** do **4 i pół proc.** wedle umowy.

Szanownej Publiczności donoszę jaknajuprzejmiej, iż przeniosłem z Wielikch Garbar 45. mój

warsztat ślusarski

dla robót budowlanych i krat

na

ulicę Garncarską nr. 4.

Telefon nr. 2241.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski

ul. Garncarska 4.

Sopoty

wygodnie umeblow. pokoje

w nowym domu z wszelkim komfortem (blizko kurhauzu) poleca

M. Węsierska

Zoppot, Wilhelmstr. 13. ptr.

Uwaga!

Długoletni fachowiec, który parowe cegielnie sam buduje i w bieg wprowadza, poszukuje odpowiedniej posady jako

kierownik parow. cegielni

Łask. oferty uprasza

R. Górski, Poznań W. 3

ul. Kościelna 17.

PATENTY

uskutecznia szybko i tanio

Biuro patentowe

Knop & Himer,

Poznań, Rycerska ul. 8.

Telefon 1785.

Informacje bezpłatnie.

Pomieszkanie

o 3 pokojach z przynależytościami przy ul. Wszystkich Świętych 7|8 jest zaraz do wynajęcia.

Baczność!

W. Małolepszy.

Poznań,

ulica Wrocławska nr. 15.

(Hotel Saski.)

Chemiczna pralnia i farbiernia

Niniejszym polecam smój zakład chemicznego czyszczenia i farbowania garderoby męskiej, damskiej, dziecięcej itp. Wszelkie zlecenia wykonuję akuratnie po cenach nizkich, na życzenie uskuteczniam również reperacje z prowincji odwrotną pocztą!

Żaluzje

dostawia najtaniej

Aleks. Budziński,

Poznań, ul. Strzelecka 2.

— Cenniki darmo i franko. —

Otyłość

usuwa Tomala kuracja trawieniai nagrodzona złotym medalem, dyplomem honorowym. Niema więcej brzucha, niema wydatnych bioder, tylko młodzieńcza, wysmukłe i eleg. kształty. Żaden środek sekretny, żaden środek leczniczy, jedynie środek usuwający otyłość u korpulentnych i zdrowych osób. Przez lekarzy polecone. Żadnych dyet żadnej zmiany w sposobie życzenia znakomitego działania. Paczkę za 2,50 franko przekazem lub za zaliczką u

D. Fr. Steiner'a et. Co.

Berlin 187. Königgrätzerstr. 78.

Do nabycia w Poznaniu w Czerwonej Aptece St. Rynek 37.

Szczupłość.

Piękym, pełne kształty ciała osięga się przez użycie posilngo proszku nagrodzonego złotem medalem w Paryżu r. 1900, w Hamburgu 1901. Przybieranie zapewnione, nieszkodliwe, przez lekarzy polecone, ściśle rzetelne, — żadne oszustwo. — Wiele podziękowań. Cena kart. z przepisem użycia 2 marki, przekazem pocztowym lub przez zaliczkę wyłącznie porto.

Hygieniczny instytut

D. Fr. Steiner et. Co.

ABACYA

(AUSTRJACKA RIWIERA)

Znaczne zalety w porównaniu do niemieckich kąpieli morskich, wielka zawartość soli i wysoka temperatura wody, wskutek czego polecone osobom słabowitym i dzieciom, działają uspakajająco na ustrój nerwowy i są ogromnie wzmacniające. — Uzupełniająca kuracja po Franzensbadzie i Nauheim. Śliczna promenada nad brzegiem morza. — Wspaniałe ogrody (parki). Wycieczki morzem i na lądzie. Górska woda źródlana. — Zupełny brak moskitów i malarji.

KĄPIELE MORSKIE.

Sezon: maj do października.

Prospekta darmo przez komisję kuracyjną.

Sanatorjum Dra Kolomana Szegö

dla dorosłych i dzieci. Leczenia hartujące i wzmacniające. Przez cały rok. Kąpiele powietrzne i piaskowe. Gimnastyka o gołem ciele. (Dzieci od 7 lat także bez opieki)

Zakłady kuracyjne, urządzenia międzynarodowego Towarzystwa wozów sypialn.

Otwarte przez cały rok. Najulubieńsze miejsce zebrań i schadzek publiczności.

Hôtel Stefania i Quarnero, Dependance I, II i III **Willa: Amalia, Flora, Laura, Mandria i Angiolina, Kawiarnia Quarnero, pawilon Glacier** itp.

Dwa otwarte zakłady kąpielowe nad brzegiem morza. Kąpiel Arcyksięcia Ludwika Wiktora, największy zakład leczniczo-kąpielowy. Najnowszy komfort. Wielkie i powietrzne jadalnie. American Bar, wyśmienita kuchnia i piwnice! Place tennisowe itp.

Adres dla listów i telegramów:

Zakłady kuracyjne (Kuranstalten) Abacya)

PENSJONAT LEDERER

Pierwszorzędny zakład dla rodzin.

Wszelki komfort. — Umiarkowane ceny.

Położony w środku, widok na morze, obok parku kuracyjnego.

Pensjonat Wienerheim

Pierwszorzędny międzynarodowy hotel z wszelkim komfortem. — Wielki park.

Kąpiele morskie z własnemi kabinami. Ciepłe kąpiele morsk.

Pensja od 8 koron w górę.

(Prospekta darmo i opłatnie)

Neues Kurhaus

Zakład hydropatyczno-djetetyczny

Dra Schalka, położony nad samem morzem. Kąpiele słoneczne, ciepłe morskie, gazowe, elektryczne wszelkiego rodzaju, gimnastyka lecznicza itp.

Centralne ogrzewanie. Lift.

Właściciel i służba mówią po polsku.

Nadto

„Pensja Schalk" i 2 Dependences.

Hotel-Palace i Pensjonat Bellevue.

Pierwszorzędny zakład, wprost nad morzem, w najpiękniejszem położeniu z terasami, 200 pokoji i salonów, wszystkie z balkonami albo z loggiami. Ogród, Hall, ogród zimowy, lift, kąpiele ze zwykłej i morskiej wody na każdem piętrze. — Ceny umiark. — Telegr.: **Bellevue.**

HOTEL-PENSJONAT QUITTA.

Wszelki komfort, wspaniały widok na morze z wszystkich pokoji.

Najpiękniejsza kąpiel morska z 150 kabinami.

Pensja od K. 7.— w górę.

WILLA AUGUSTA.

Pierwszorzędny dom familijny.

Założony 1890.

Najstarsze miejsce zebrań Polaków.

Właścicielka Wdowa Jana Pleterskiego.

Elew

z wykształceniem gimnazjalnym lub absolwent szkoły średniej może się zaraz zgłosić.

Cz. Leitgeber, budowniczy

Poznań.

Majętność

w cenie 108 000 kor. jest w Galicji do nabycia. Obszar 232 mg. w których lasu jest 80 mórg.

Aniela Hordyńska,

Brzeżany Galizien.

Urzędnik gospodarczy

lat 35, żon. z dłuższą praktyką w niewypowiedzianym miejscu szuka

posady.

Zgłoszenia przyjmuje Ekspedycja Kurjera p. nr. 815.

---

3 pokoje i kuchnia

za cenę 33,50 marek miesięcznie od 1. 7. do wydzierżawienia. Również **stajnia dla konia** jest zaraz do wydzierżawienia.

Rybaki nr. 6.

Oświadczenie!

Wobec z rozmysłem rozsiewanych pogłosek w celu szkodzenia rozwojowi znanego przedsiębiorstwa naszego, jakoby **meble** znajdujące się **na** obecnej

Wystawie Przemysłowej

nie były **własnego wyrobu,** oświadczamy, że:

Pokój salonowy empire wykonał **Władysław Hein,**
Pokój sypialny wiedeński wykonał **Wacław Berliński,**
Pokój jadalny zakopiański wykonał **Juljan Węcławski.**

Wszystkie 3 pokoje wykonane zatem zostały **li tylko** przez miejscowych stolarzy-członków naszej Spółki — i każdej chwili służymy dowodami bliższymi.

W razie powtarzających się pogłosek zmuszeni będziemy na drodze prawnej temu zapobiedz.

Spółka Stolarska

Tischler Rohstoff- und Absatzverein e. G. m. b. H.

Poznań, 6. lipca 1908.

Jezuicka 5.

1859 Hurtowy Handel win pod złotym Wiankiem

A. Pfitzner

Poznań, St. Rynek 34.

wchód z ul. Wiankowej

założony od roku 1859

hurtowy handel win

poleca łaskawej Swej Klienteli na **sezon latowy** wyborne w smaku, czyste

Wina Mozelskie,
Wina Reńskie,
Wina Szampańskie (francuskie,)
Wina Musujące (alzackie,)

Następnie jako **specjalność!!**

Wina czerwone (Blutwein) greckie

dla osób blednicowych, bezkrwistych, cała butelka $^3/_4$ litra **1,50 Mk.**

Bliższe szczegóły w cennikach

Bank Ziemski

ma na sprzdaż dworostwa pozostałe z parcelacji:

a) **w powiecie wrzesińskim w obszarze ca. 900 mórg,**
b) **w powiecie ostrzeszowskim w obszarze ca 860 mórg,**
c) **w powiecie kępińskim w obszarze circa 300 mórg,**

z dobrymi budynkami, inwentarzami i kompl. zasiewami

Bliższych informacji udzielamy reflektantom w biurze naszem lub listownie.

Bank Ziemski w Poznaniu

ulica Wiktorji nr. 2.

JAN SOBECKI

(Właść. **Witołd Estkowski**)

Telef. nr. 250. POZNAŃ. Telef. nr. 250.

Fabryka ogniotrw. tektur (papy) na dachy, holcementu, preparatów smołowcowych i asfaltowych do konserwowania dachów papowych.

Kantor w Poznaniu, **ulica Berlińska nr. 20.**

Fabryka w **Głównie pod Poznaniem.**

Wykonuję pod długoletnią gwarancją

Dachy papowe podwójne. Dachy papowe podwójne z nasypem żwirowym i ziemnym. Dachy papowe pojedyńcze gładkie. Dachy pojedyńcze papowe na ▲ listwach. Dachy holcementowe. Reparacje dachów holcementowych. Całkowite polepianie uszkodzonych i zdewastowanych dachów papowych. Zamienianie starych dachów na ▲ listwach krytych na dachy podwójne. Renowacje, reparacje i smarowanie dachów papowych. Kładzenie posadzek asfaltowych. Kładzenie asfaltow. warstw izolacyjnych. Gudronowanie i smarowanie ścian i sufitów w zacierniach i fermentacjach, kadzi w gorzelniach i t. d.

Dokładna znajomość zawodu. Kosztorysy, rady oraz wskazówki techniczne bezpłatnie.

DRYGAS

Fortepiany i harmonia

tanio a rzetelnie poleca

A. DRYGAS

Poznań, ul. Rycerska 33.

Meble

w wielkim wyborze

w nowo-urządzonym, znacznie powiększ. składzie

„Pałac Przemysłowy"

poleca Szanownej Publiczności

Wł. Nowakowski, ul. Butelska nr. 10.

dawn. Richter i Nowakowski, Butelska 12.

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

(Dodatek.)